

LITURGIA JAKO UPRZYWILEJOWANE MIEJSCE PRZEKAZYWANIA WIARY

To oczywiste, że liturgia nie jest katechezą, podczas której przekazuje się systematycznie określoną wizję wiary. Wprost przeciwnie, liturgia jest celebrowaniem tajemnicy przekraczającej całkowicie stosowane w niej znaki. Jest aktualizowaniem „totalnego Chrystusa” (*Christus totus*). Liturgia pragnie wielbić Boga, dziękować Mu i Go adorować. Jednym słowem, pragnie celebrować tajemnice wiary za pomocą „znaków i symboli”. Choć liturgia nie jest katechezą, to przecież nasze stwierdzenie jest jak najbardziej miarodajne: liturgia jest najbardziej odpowiednim i niezbędnym po prostu miejscem przekazywania wiary, albowiem — jak stwierdza soborowa Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* — jest ona źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego (por. KL, 10). Innymi słowy, jest ona pokarmem dla wiary. Mówiąc bardziej dosadnie: bez liturgii nie ma wiary, a tym samym także i przekazu wiary. Właśnie o tym chcemy tutaj mówić.

Najpierw stwierdzimy, jak „celebracja” funkcjonuje, właśnie jako celebracja, w przekazywaniu stylu życia i postawy religijnej. Następnie zwrócimy uwagę na fakt, że żyjemy w epoce kultury obrazów i narracji, starając się zarazem dostrzec, jak to wszystko tworzy nowe możliwości dla liturgii jako miejsca przekazywania wiary. Potem spojrzymy krótko na przekaz wiary w judaizmie i stwierdzimy, że dokonuje się on właśnie w kontekście liturgicznym. W końcu przyjrzymy się głębiej liturgii z perspektywy teologicznej: nasze zbawienie urzeczywistnia się „tu i teraz”. Celebracja sakramentalna jest spotkaniem dzieci Bożych ze swoim Ojcem w Chrystusie i w Duchu Świętym. Cały niniejszy artykuł będzie więc rozważał z pastoralnego punktu widzenia tę prawdę, że liturgia funkcjonuje w sposób odmienny od katechezy w tym, co dotyczy przekazu wiary.

1. Funkcjonowanie „celebracji”

Pragnę skonkretyzować problem następująco: jak celebracyjny kontekst wydarzenia liturgicznego wpływa na przekaz wiary? Przy konkretnym zastosowaniu oznacza to dokładniej: jak fun-

kcjonuje homilia jako przekaz wiary w liturgii? Innymi słowy: czy i na ile posługiwanie się homilią w liturgii — w ramach celebracji liturgicznej — jest cenne i owocne dla przekazywania jej orędzia? Usytuujemy zatem postawiony wyżej problem w sposób typowy dla nauczania homiletycznego, w przeciwieństwie do innych sposobów głoszenia Słowa Bożego. Zaznaczymy przy okazji fakt oczywisty, że mianowicie istota homilii polega właśnie na tym, iż głosi się ją podczas celebracji liturgicznej i że jest ona jej integralną częścią.

W soborowym Dekrecie o posłudze i życiu prezbiterów stwierdza się dosłownie w tym kontekście: „W najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom i w ten sposób usilnie ich zaprasza i pobudza, żeby samych siebie, swoją pracę i wszystkie rzeczy stworzone wraz z Nim składali w ofierze. (...) ponieważ Eucharystia jawi się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji” (DP, 5).

Celebrowanie Eucharystii jest zatem traktowane jako źródło i szczyt nauczania i przekazu wiary. Jak jednak ono funkcjonuje?

W całej celebracji, również czysto świeckiej, czynnikiem determinującym jej przebieg jest aktualizowanie wydarzenia konstytuującego daną wspólnotę. Możemy przywołać sobie w pamięci choćby urodziny, imieniny przyjaciela, rocznicę ślubu czy święceń kapłańskich.

W każdym takim obchodzie zawiera się wiele aspektów, które zawsze powracają. Jest wspomniana przeszłość, a także przyszłość, na którą spogląda się z nadzieją. W terażniejszości (w obchodzie) oba te aspekty zdają się dominować w pewnym momencie. Podobnie też każdy obchód wymaga przygotowania i ma jakieś dalsze następstwa. Ostateczny cel obchodu nie zawiera się w nim samym. W celebrowaniu ludzie pragną przeżywać ważniejsze momenty swego życia, aby uzyskać w ten sposób zdolność do lepszego pokierowania swoją przyszłością, tą, jaka ich czeka. Chociaż bywa z reguły bardzo oderwana od życia codziennego, albowiem narusza mocno jego rytm zwyczajny, celebracja taka powinna być jednak związana z życiem: jest to dla niej bardzo istotne i zasadnicze. Tak więc prawdziwa celebracja naświetla egzystencję, nadaje jakąś (niekiedy nową) interpretację życiu. Ponadto w każdej takiej uroczystości ukazuje się, iż osoby, które ją obchodzą, są podtrzymywane przez wspólnotę, która celebrowa i potwierdza to wydarzenie swoją obecnością. Samo życie wymaga bowiem rzeczywistego, autentycznego włączenia się poszczególnych osób w daną celebra-

cję. Te charakterystyczne cechy świeckiej celebracji występują także w celebracji liturgicznej.

Przejdźcie od bycia zwykłym tylko słuchaczem do zajęcia miejsca aktywnego, od „wspominania” wydarzeń zbawczych do „wyznawania w sposób czynny”, nie dokonuje się, rzecz jasna, w sposób automatyczny w samej celebracji. Aby uzdolnić wiernych do wyznawania, trzeba koniecznie, ażeby formuły liturgiczne, mające z natury rzeczy wymiar obrzędowy, zostały nacechowane osobistym doświadczeniem, wierny zaś powinien być zdolny wprowadzić swoje życie w sam sprawowany właśnie obrzęd. Powinien umieć go weryfikować i osobiście go przeżywać (doświadczać).

Droga, która prowadzi do wspomnienia do wyznania, dotyczy utożsamienia ich obydwu. Oznacza to, że powinny się one zbiegać i mieszać ze sobą. Co więcej, uczestnik powinien traktować celebrację jako swój cel i zadanie. Powinien czuć się wezwany. Ma przecież włączyć się w dany obchód, który powinien go na swój sposób odmienić.

Takie utożsamienie blokuje jednak na ogół konkretna sytuacja wiernych, którzy żyją przepełnieni różnorodnymi problemami. Co więcej: wierny doświadcza często wyraźnej opozycji pomiędzy swoim codziennym doświadczeniem braku autentycznego wyzwolenia (np. z grzechu) a głoszoną i celebrowaną obietnicą zbawienia już obecnego wśród nas. Napięcie pomiędzy pragnieniem celebrowania „już” a „nie doświadczaniem jeszcze” obecnego już zbawienia stanowi dla nich poważny konflikt.

Konflikt ten może niewątpliwie wywoływać prowokujące pytania i konieczności, które wynikają z takiej sytuacji; niemal zawsze wywołuje też konieczność wyjaśnienia lub naświetlenia egzystencji. Liturgia ze swej strony powinna dać właściwą odpowiedź na tę wielką potrzebę.

Umożliwienie utożsamienia jawi się nam w tym kontekście jako bardzo ważna funkcja celebracji liturgicznej. Orędzie wysłuchane w ramach czytań i homilii będzie wyjaśniane na różne sposoby, gdy się odpowiada na nie modlitwą i dostosowywaniem się do niego, względnie gdy ktoś zacznie nad nim dyskutować w jakiejś rozmowie teologicznej.

Podczas celebracji przekazuje się o wiele łatwiej pewien styl życia lub jakieś przekonanie. Skoro zaś liturgia jest celebrowaniem, jawi się nam ona jako miejsce bardziej odpowiednie do przekazu wiary. Postarajmy się głębiej przemyśleć to ostatnie stwierdzenie. W celebracji liturgicznej mamy najpierw zgromadzoną już wspólnotę wierzących. W ten sposób tworzy się wspólnota: jeden doświadcza swego zespolenia z innymi; a to już jest jakieś komu-

nikowanie się. W tym przypadku komunikowanie dokonuje się nie tylko dzięki wypowiedzianym wspólnie słowom. Wspólne doświadczenie wiąże się bowiem ściśle ze wspólnym praktykowaniem. I tworzy w ten sposób komunikację. Wspólnota poświęca swój czas na liturgię; nie po to, aby dyskutować, lecz by przeżyć i ukazać wspólne wielbienie Boga poprzez obrzędy i symbole. Żyje się przeto tym jednym wspólnym doświadczeniem, które ze swej strony umożliwia wiernym o różnym pochodzeniu społecznym i kulturalnym faktyczne otwieranie się na innych.

W rzeczy samej, poprzez to wspólne doświadczenie tworzy się sytuacja sprzyjająca pogłębieniu w wierze i w postępowaniu chrześcijańskim. Refleksję tę wspiera jeszcze fakt, że można oto doświadczać Boga w określonej praktyce i że poprzez nią właśnie daje On nam możliwość rozpoznania swej woli. W tej wspólnej praktyce — celebracji liturgicznej — wierni mogą z powodzeniem zaangażować się wspólnie w głoszenie prawd wiary i w życie bardziej chrześcijańskie, mające swój początek w liturgii.

Ale jest jeszcze coś więcej: sam obrzęd celebracji liturgicznej dopomaga w przekazywaniu wiary. Trzy prawa komunikacji wchodzi tu w grę: obrzęd jako akt symboliczny, przynależność do wspólnoty, która celebruje, i zasadnicze podobieństwo w formowaniu przekonania.

Ponieważ liturgia jest obrzędem i aktem symbolicznym, zdolna jest siłą rzeczy do urzeczywistnienia komunikacji poprzez symboliczne działanie. Obrzęd i symbol nie wspierają człowieka dzięki „ratio”, lecz poprzez obrazową część symbolu. W obrzędzie i symbolu doświadcza się bowiem głębokiego religijnego wymiaru ludzkiej egzystencji. Wraz z nim trzeba uwzględnić to, że komunikacja ma zawsze dwa aspekty: jeden dotyczący treści i drugi odnoszący się do relacji. W całej celebracji oba te aspekty występują łącznie i wzajemnie się uzupełniają. Symboliczny język ma siłę wyrazu i ciepło emocjonalne. Przekazuje pewność bez zwracania uwagi na przesadną, być może, „okrągłość”. Otwiera także całą gamę symbolicznych powiązań. Wprowadza więc jednostkę, jako aktywnego uczestnika liturgii, w przestrzeń zespolenia tych obrazów i symboli, aby ujęła ona w swym własnym języku różne możliwości. Dla osoby wierzącej, która bardziej reaguje na to wszystko, symboliczny język stwarza możliwość wzrastania, krok po kroku, aż do osiągnięcia adekwatnego języka wiary.

Można w końcu jeszcze dopowiedzieć, że przekaz wiary okaże się owocny tylko pod warunkiem, że w ramach wspólnoty wiary uwzględni się należycie dwa aspekty: „racjonalny” i „emocjonalny”

2. Kultura obrazu i opowiadania

Celebracja liturgiczna, jako miejsce przekazywania wiary, nie się ze sobą także inne korzyści. Wciąż słyszymy, że żyjemy dzisiaj w kulturze obrazu. Skoro zaś liturgia jest także „obrazem” i „opowiadaniem”, to uważamy ją za znakomite miejsce przekazywania wiary.

Obraz

Według niektórych pedagogów religii ma obecnie miejsce rzeczywista rewolucja dotycząca kultury obrazu: nowa era kultury, w jakiej jesteśmy już głęboko zanurzeni, obraca się wokół wielorakiego przedstawiania obrazów poprzez telewizję. Twierdzi się ponadto na podstawie odpowiednich badań naukowych, że te właśnie obrazy „satisfakcjonują prawą półkulę” i rozwijają odpowiadający jej język, który kieruje się głównie „intuicją” — poprzez dramatyzowanie i obrazowe opowiadanie. Ten właśnie język rozumie dobrze młodzież w epoce środków masowego przekazu. Oczywiście jest także to, że taka kultura nie będzie pobudzała do „lektury” Abstrakcyjne pojęcia i rozumowanie znikają coraz bardziej z życia. Mniej się już odwołujemy do rozumu. Jednak nadchodzi coś, co zajmuje jego miejsce: język, który „dotyka” serca. Tymczasem oznacza to, że w takiej kulturze dochodzi się do wiary drogą „duchowego doświadczenia”, od którego trzeba koniecznie oddzielić pewien rodzaj emocji i wyobraźni. W konsekwencji niezbędne dla wykształcenia religijnego będzie zwrócenie całej uwagi na wychowywanie „uczucia” i na „wyobraźnię”

Pod koniec kwietnia 1990 roku Neil Postman z Departamentu Komunikacji, Sztuk i Nauk uniwersytetu w Nowym Jorku wygłosił konferencję na Katolickim Uniwersytecie w Leuven (Belgia) na temat wpływu telewizji na dzieci i młodzież w USA. Stwierdził wówczas m.in., że połowa dzieci północnoamerykańskich ogląda telewizję od 18-tego miesiąca życia. Mając 6 lat, dzieci te spędziły już przed telewizorami 5000 godzin. Rodzice pracujący poza domem nie sumują nigdy tych godzin. Przy końcu szkoły średniej ilość tych godzin wzrasta do 16 000, czyli do liczby, którą przewyższa jedynie ilość godzin spędzanych przez amerykańską młodzież w łóżku. Ale również w Belgii sytuacja jest podobna. W swym planie duszpasterskim dla prowincji Limburg bp Paul Schruers pisze: „Obraz, jaki wielu ma o człowieczeństwie, jest częściowo określony przez środki przekazu. Połowa piętnastolatków poświęca rocznie 1000 godzin telewizji, podczas gdy w szkole spędza 920 godzin”

Wydaje się więc, że żyjemy w kulturze obrazów, na jakie nas skazały mass media. Według Neila Postmana, telewizja wywiera niewątpliwie wpływ bardzo negatywny na życie młodzieży i nastolatków. Okazuje się mianowicie, że ci, którzy oglądają telewizję, mają mniej rozwiniętą lewą półkulę mózgu, co sprawia, że są mniej zdolni do rozumowania i analizowania. Ponadto pogarsza się ich sposób pisania i mówienia. Neil Postman mówi nawet o niedorozwoju lewej półkuli. Z drugiej strony trzeba by stwierdzić, iż prawą półkulę mogą dobrze rozwijać: „liturgia” i pełne ekspresji opowiadanie historii. I dlatego w przyszłym nauczaniu religijnym trzeba będzie koniecznie starać się bardziej niż w przeszłości o opowiadanie historii zbawienia i żywotów świętych. Wypada w tym miejscu podsumować: globalna struktura liturgii, z jej symbolami, aktami, muzyką i śpiewem, może mieć ważny wkład w kształtowanie religijne i w przekaz wiary. Czyż nie jest więc wielką szkodą (i krzywdą wyrządzaną zwłaszcza ludziom młodym), że właśnie w erze „obrazu” nasz liturgia sprowadza się przeważnie do samej tylko „liturgii słowa”? Czy nie w tym właśnie tkwi największy brak dotyczący aktualnego doświadczenia liturgii? Funkcjonowanie dobrej liturgii polega przede wszystkim na wpływaniu na podświadomość. W ten sposób bowiem wzrasta poczucie Bożego piękna i tajemnicy. W każdym razie przekaz wiary, który prowadzi dialog z sytuacją dzisiejszą, nie może się zatrzymywać na polu wyobraźni, ale powinien nadawać jej pewną strukturę, wskazującą na kluczowe osobistości, jak na przykład Jezus i Mojżesz, a także na określone wydarzenia, takie jak choćby wyjście Żydów z Egiptu. Trzeba bowiem obecnie mówić jasno o podwójnej strukturze wiary:

- dogmatycznej (katechizm), związanej z lewą półkulą;
- symbolicznej (liturgia i obrazowe opowiadanie), odpowiadającej prawej półkuli.

Wszystko to nasuwa myśl, że coraz trudniejsze będzie przekazywanie wiary w formie abstrakcyjnych formułek zawierających samą jej syntzę. Wprost przeciwnie, o wiele bardziej zgodne z duchem czasu i ludzkim doświadczeniem będzie posługiwanie się odpowiednim zestawianiem ze sobą obrazów i opowiadań. A to dla tej prostej racji, że bardziej jest rozwinięta u ludzi prawa półkula mózgu. W liturgii akcent powinien więc padać nie na mówione słowo, ale powinno się w niej pojawiać coś, czego można osobiście doświadczyć: śpiew, muzyka, obraz, symbol, kolor, zapach. Jednym słowem: liturgia zespoli się znakomicie z kulturą obrazu i będzie mogła coraz bardziej się przeobrażać w uprzywilejowane miejsce przekazywania wiary. Oznacza to jednak w jakiś

sposób, że liturgia winna się sama przeobrazić w pewien rodzaj katechezy.

Opowiadanie

Liturgia jest także opowiadaniem i dlatego nadaje się jak najbardziej do przekazywania wiary. Istnieją bowiem pewne idee zasadnicze w samej głębi opowiadania. Po pierwsze, opowiadanie jest bardziej oryginalną metodą przekazywania rzeczywistości. Opowiadając, mówca unosi niejako słuchających ku rzeczywistości, która była dotąd nieznaną, zakryta lub zamknięta przed nimi. W liturgii tą rzeczywistością jest sam Bóg, który działa w historii przez Jezusa Chrystusa. Opowiadając, herold przekazuje swą własną wiarę i pragnie właśnie tego, aby zaraziła ona poniekąd jego słuchaczy.

Rzeczywistość wiary jest wyrażana słowami w ramach opowiadania. Ta druga cecha charakterystyczna nie oznacza jednak żadną miarą jakiegoś opisu rzeczywistości, lecz jedynie to, że herold, jako uczestnik tejże rzeczywistości, stara się uczynić ją bardziej przejrzystą za pomocą języka. Można by powiedzieć, że słuchacze stają przed tą rzeczywistością, podczas gdy narrator znajduje się w samym jej środku. Dzięki tej właśnie sytuacji, a więc ze względu na swój tak bliski związek z rzeczywistością, może on ją zgłębiać i ujmować w słowach.

Trzecie podstawowe założenie dotyczące opowiadania polega na tym, że narrator wychodzi z przeświadczenia, iż jest możliwe bezpośrednie doświadczenie, za pomocą języka, tej rzeczywistości, której dotyczy opowiadanie. Słuchacz zostaje wciągnięty w tę rzeczywistość poprzez opowiadanie.

Otóż liturgia z samej swej natury jest także opowiadaniem. Opowiada bowiem o wielkich działaniach Boga na rzecz swego ludu i o życiu Jezusa. W ten sposób słuchacz ma możliwość utożsamienia się w liturgii z opowiadaniem. Kiedy słucha danego opowiadania, nie jest bynajmniej bierny, lecz bierze w nim czynny udział. Można to lepiej zobaczyć, kiedy się mówi do dzieci. Powiedzielibyśmy nawet, że odgrywają one pewną rolę w opowiadaniu, albowiem dokonuje się wówczas swoista identyfikacja pomiędzy narratorem a słuchaczem. Opowiadanie ma ponadto w ramach liturgii pewną jakość szczególną, albowiem nie jest samym tylko przekazywaniem prawdy, lecz włącza słuchacza w bieg opowiadania.

Zakładając, że liturgia jest w znacznej mierze opowiadaniem o działaniu Boga, trzeba stwierdzić siłą rzeczy, iż przekształca się

ona w miejsce jak najbardziej odpowiednie do przekazywania wiary.

3. Wprowadzenie w „Drogę”: przekaz wiary w judaizmie

Nikt nie zaprzeczy, że judaizm przeżył w diasporze 2000 lat. Wydaje się przeto rzeczą interesującą choćby krótkie tylko za-sygnalizowanie tego, jak w judaizmie przekazywano wiarę z po-kolenia na pokolenie. W tym kontekście odwołujemy się często do *Księgi Przysłów*: „Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi, a nie zejdzie z niej i w starości” (22, 6). „Drogą” człowieka jest przede wszystkim jego życie oglądane z punktu widzenia jego ostatecz-nego przeznaczenia. Zakładając nawet, że dane życie nie jest od początku najlepszą drogą, trzeba stwierdzić, iż zmierza ono nie-uchronnie ku swemu końcowemu przeznaczeniu. Obowiązkiem starszego pokolenia jest więc kierować młodzież ku temu prze-znaczeniu. W judaizmie rodzina jest tym pierwszym miejscem, w którym realizuje się wychowanie. Obowiązkiem ojca jest na-uczyć swe dziecko wierności Bogu. Najpierw powinien sam ją podtrzymywać i uczyć jej siebie samego, aby dzieci go się pytały o jej znaczenie. Wówczas zaś ojciec wtajemniczy swe dzieci w te konkretne wydarzenia: „Przestrzegajcie tego przykazania jako prawa na wieki ważnego dla siebie i dla twych dzieci! Gdy zaś wejdziecie do ziemi, którą da wam Pan, jak obiecał, przestrzegaj-cie jego obyczaju. Gdy się was zapytają dzieci: cóż to za święty zwyczaj? — tak im odpowiedzcie: «To jest ofiara Paschy na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił»” (Wj 12, 24-27).

Przekaz wiary odbywa się tutaj w kontekście bardzo ważnej celebracji: święta Paschy. Stanowi też z zasady „wprowadzenie” syna w dzieje Jahwe ze swoim ludem. Trzeba bowiem koniecznie włączyć młodego człowieka w te dzieje, aby zrozumiał on całą tę historię jako swoją własną. „Gdy syn twój zapyta cię kiedyś: Jakie jest znaczenie tych świadectw, praw i nakazów, które wam zlecił Pan, Bóg nasz?, odpowiesz swojemu synowi: Byliśmy niewolni-kami faraona w Egipcie i wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką. Uczynił na oczach naszych znaki i cuda wielkie przeciwko Egiptowi, faraonowi i całemu jego domowi” (Pwt 6, 20-22).

Przekaz nie wiąże się od razu z wyjaśnieniem, względnie z ja-kimś konkretnym zastosowaniem danego opowiadania o dziele zbawienia, dokonany przez Jahwe, ale sytuuje osobę, do której kieruje się opowiadanie, w samym sercu opowiadanej historii. Koncentruje więc „tu i teraz” życie słuchacza na Tym, który jest *Pierwszy i Ostatni* (Ap 1, 17).

Gdy chodzi z kolei o treść, mamy tutaj głównie do czynienia z opowiadaniem: opisem troski Jahwe o swój lud. W samym centrum tego opowiadania nie znajduje się ani jakieś ludzkie zadanie, ani etyka, lecz „historia”, a więc fakty, wydarzenia, czyli historia wraz z jej interpretacją.

W ten sposób w liturgii domowej, spowitej atmosferą modlitwy, młody człowiek zostaje wprowadzony w „Drogę” Trzeba jednak, mimo wszystko, uczyć go tej drogi.

Tak więc przekaz wiary jest tutaj zasadniczo wprowadzeniem w „Drogę” Czytamy w Ps 12, 22-24: „Pan nagradza moją sprawiedliwość, odpłaca mi według czystości rąk moich. Strzegłem bowiem dróg Pańskich i nie odszedłem od mojego Boga, bo mam przed sobą wszystkie Jego przykazania i nie odrzucam od siebie Jego poleceń, lecz jestem wobec Niego bez skazy i wystrzegam się grzechu” A na innym miejscu: „Posłuchaj, synu, przyjmij moje słowa, a życie się twoje przedłuży. Poprowadzę cię drogą mądrości, ścieżkami prawości powiodę” (Prz 4, 10-11). W rzeczy samej to sam Jahwe naucza Drogi i mówi, jak ją zachowywać: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami” (Iz 2, 3).

Zatrzymajmy te trzy idee żydowskiego przekazywania wiary. Po pierwsze, wszystko się tu dokonuje w kontekście kultycznym. Starsze pokolenie daje przykład i jest wierne kultowi. Taka postawa wywołuje pytanie u młodych, którzy mają prawdopodobnie prawo udziału w kulcie od początku. Treść przekazywana wiąże się ściśle z działaniem Jahwe na rzecz swojego ludu. Opowiadanie jest przekazywane z pokolenia na pokolenie. Na początku nie mówi się o etyce, lecz o „orędziu zbawienia” Z drugiej strony, z tego właśnie orędzia wypływają pewne zadania kultyczne: trzeba dziękować Bogu Jahwe i kontynuować celebrację po to, by orędzie nie poszło w zapomnienie.

4. Przekazywanie wiary poprzez spotkanie z Panem

Katecheza i liturgia mają wzajemne relacje i powiązania ze sobą. Katecheci i liturgiści zgadzają się w tym, że katecheza pełni wstępne i przygotowawcze zadanie w porównaniu z liturgią. Katecheza uzdalnia słuchacza do owocnego przeżywania liturgii. Przede wszystkim jednak katecheza ma na celu „nauczyć”, czyli przekazać w sposób systematyczny pewną dozę wiadomości. Jest głosem prawdy Bożej w formie wychowywania. Natomiast liturgia, a zwłaszcza homilia jako jej część składowa, zakłada już to

wychowanie i zmierza zasadniczo do umocnienia, utwierdzenia w wierze: „Albowiem liturgia (...) w największym stopniu przyczynia się do tego, aby wierni życiem swoim wyrażali oraz ujawniali innym misterium Chrystusa i rzeczywistą naturę prawdziwego Kościoła. (...) Skoro przeto liturgia codziennie z tych, którzy należą do Kościoła, buduje przybytek święty w Panu, mieszkanie Boże w Duchu, na miarę pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej — równocześnie w przedziwny sposób umacnia ich siły do głoszenia Chrystusa” (KL, 2). To, co ma się wydarzyć podczas liturgii, jest już przygotowywane na katechezie. Wypadałoby powiedzieć, że na katechezie mówi się „o” Bogu, podczas gdy na liturgii — o ile tylko jest właściwie i poprawnie sprawowana, co powinno być ogólną i najbardziej podstawową normą! — „uobecnia się” Bóg. Liturgiczna homilia jest natomiast formą objawienia Boga ludowi dzisiejszemu w tym, co ona — natchniona przeszłością i ukierunkowana z pełnią nadziei na przyszłość — pragnie ukazać historii.

W tej naszej refleksji chcielibyśmy podkreślić, że podtrzymywanie oddzielnych i różnych rodzajów przekazu: liturgii, homilii i katechezy, może się okazać wyzwolicielskie i wiele wyjaśniające zarówno dla kaznodziei, jak też dla wiernych. Nie chcemy przez to powiedzieć, że katecheta nie powinien nauczać wciąż o wierze. Wprost przeciwnie, chcemy podkreślić, że nie powinien on opowiadać w sposób beznamiętny (niezaraźliwy!) historii biblijnych, albowiem w takim przypadku dziecko wpadnie w fałszywą ideę, jakoby chodziło jedynie o jakieś piękne bajeczki. Tym, co sygnalizujemy, jest różnica w akcentowaniu celów i treści, ale nie w samym punkcie wyjścia. Tak więc katecheza i liturgia są ściśle zespolone ze sobą. Jeżeli katecheza daje nieodzowną wiedzę, to przygotowuje już bardziej skutecznie drogę do liturgii, tak że może mieć w niej miejsce prawdziwe spotkanie człowieka wierzącego z żyjącym Panem. Soborowa Konstytucja o Liturgii świętej ujmuje to w sposób następujący: Chrystus Zmartwychwstały „jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo święte. On sam przemawia” (KL, 7).

Z tego, co dotychczas powiedzieliśmy, wynika chyba jasno, że materiał liturgii i katechezy jest ten sam, ale ich cele są różne. O ile bowiem katecheza kładzie nacisk na treść orędzia i na aspekt wychowawczy nauki religii, to liturgia stara się być przede wszystkim aktualizacją i realizacją zbawienia: spotkaniem z Bogiem żywym. „Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. (...) Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii jako ze

źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła” (KL, 10). „Aby urzeczywistnić tak wielkie dzieło, Chrystus jest obecny zawsze w swoim Kościele, zwłaszcza w czynnościach liturgicznych” (KL, 7).

Na wszelkie sposoby Bóg mówi o Sobie, że jest tym Podmiotem, który działa w ramach wydarzenia liturgicznego za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. Bóg mówi tutaj o swej chwale, o swoim zbawczym planie w świecie i o swoich czynach zbawczych, dokonanych w Chrystusie. To, co się głosi w liturgii, może się faktycznie wydarzać. Ona bowiem to uobecnia i ofiarowuje w sposób dynamiczny, skuteczny, decydujący. W tym sensie liturgia nie jest już tylko „aplikacją” zbawienia ongiś dokonanego i ściśle określonego. Przede wszystkim liturgia ofiarowuje, przekazuje. Głoszenie jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16). A to wszystko się dokonuje dzięki Zmartwychwstaniu i mocy Ducha Świętego, przekazywanej wraz z Nim. Sam Bóg przemawia słowami „apostoła”. Słowa te są „wydarzeniem”, *happeningiem*. Sam Bóg jest wówczas Podmiotem takiego *happeningu*.

Niektórzy autorzy interpretują jednak nazbyt jednostronnie tę teorię, tak że rola „szafarza” zostaje całkowicie pomniejszona. Piszą mniej więcej tak, jakoby to „wydarzenie”, jakie ma miejsce w liturgii, nie miało nic wspólnego z ludzkim wysiłkiem i było całkowicie niezależne od niego.

Chcąc podkreślić samo funkcjonowanie liturgii jako takiej, niektórzy autorzy mówią, że zasadniczym błędem jest traktowanie homilii jako wydarzenia zespolonego ściśle z „obietnicą i wymogiem Boga”. Kiedy bowiem Bóg zwraca się do ludu, przekazuje mu jakąś obietnicę i domaga się wyraźnych oznak jego odpowiedzi. W ten sposób jednak uwypukla się zbyt jednostronnie jeden tylko aspekt liturgii jako wydarzenia. Tymczasem istnieje w liturgii pewne napięcie, którego nie da się nigdy całkowicie i do końca przewidzieć. Napięcie to polega konkretnie na tym, że się uważa, iż odnośna wizja ma znaczenie decydujące, mając zarazem pełną świadomość tego, że nie da się jej narzucić innym, albowiem Duch Święty ma tutaj zawsze do powiedzenia ostateczne i decydujące słowo. I dlatego nie da się zaplanować tak do końca liturgii jako wydarzenia, lecz jedynie jako pewien porządek. Natomiast w wydarzeniu liturgicznym jako takim trzeba odróżniać trzy aspekty: treść tego, co sam Bóg nam przekazuje, czyli Jego orędzie, przesłanie; po wtóre, aktualizację, czyli fakt realizowania się tego

przesłania w słowie i konkretnych znakach; i wreszcie funkcjonowanie, czyli to, w czym to wydarzenie nas dotyczy (lub dotyka) w naszej konkretnej dzisiejszej sytuacji. Liturgia jako „wydarzenie” może się urzeczywistniać wyłącznie poprzez spotkanie. Nie da się przewidzieć ani zaplanować tego spotkania w wychowaniu czy nauczaniu. Oznacza to faktycznie, że liturgia może stwarzać warunki umożliwiające takie spotkanie, ale ich nie „provokuje”. Ze strony zmartwychwstałego Pana wciąż jest aktualne zaproszenie na spotkanie. Jednak ludzka osoba jest wolna w przyjmowaniu tej oferty zbawienia. I dlatego: „W celu osiągnięcia pełnej skuteczności jest rzeczą konieczną, aby wierni przystępowali do liturgii z należytym usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebieską, a nie przyjmowali jej na próżno” (KL, 11).

Owoce spotkania w liturgii jest kształtowanie Kościoła. W rzeczy samej liturgia tworzy wspólnotę. Ludzie wybierają konkretny kościół ze względu na liturgię. „Słusznie zatem uważa się liturgię za wypełnianie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny” (KL, 7). Natomiast „Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (KK, 1).

Zakończenie

Liturgia jest uprzywilejowanym, a nawet nieodzownym, miejscem przekazywania wiary. W każdym przypadku jest ona „źródłem” całego życia chrześcijańskiego. W niej także dokonuje się spotkanie człowieka wierzącego z żyjącym Panem. Ponadto liturgię sprawuje się korzystając z opowiadań i obrazów: są one językiem zrozumiałym zwłaszcza dla ludzi młodych w dobie mass mediów.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**